Rok XIV. We Lwowie, dnia 12. października 1906. Nr. 41.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor. półroczna . 6 „ kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. M. Sieniatycki, Kurkowa 5.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Gorliwy katecheta.

Powszechne jest dziś narzekanie na naszą młodzież. Buta, zarozumiałość, nieposłuszeństwo wobec przełożonych rozpolitykowanie u wielu, — życie niemoralne — gdzieniegdzie zanik wiary, oto objawy smutne, coraz częściej niestety spotykane u naszej młodzieży.

Liczne też są recepty ze strony ludzi świeckich celem poprawienia takiego stanu. Jedni zalecają wprowadzenie lekarzy szkolnych, inni pomnożenie zabaw na wolnem powietrzu, inni powiększenie godzin gimnastyki, a już powszechne jest żądanie unarodowienia szkół, bo przez to sądzą, podniesie się poziom umiłowania ideałów, a tem samem oderwie się młodzież od hołdowania instynktom niskim. Tylko o podniesieniu u młodzieży religijności i na podstawie religii i moralności we wszystkich dyskusyach dość było cicho. Nie tak dawno zalecanie pierwiastka religijnego w wychowaniu młodzieży przez jednego ze świeckich radnych miasta Lwowa przyjęte było przez postępowe nasze dzienniki niemal z oburzeniem, w każdym razie z ironią. Zbyto się z postulatami onego radnego tą uwagą, że on sodalis... I nie dziw! Płytka religijność naszych ojców miasta, nie może znieść żadnego żywszego akcentowania spraw religijnych. Boją się, by klerykalizm nie wziął góry.

My kapłani nie potępiamy owych, bądź co bądź szlachetnych wysiłków ludzi świeckich w obmyśliwaniu środków polepszenia stanu moralnego młodzieży, sądzimy jednak, że zainicyowane przez nich będą dobre, ale tylko wtedy, jeśli się oprą na gruncie religijnym, jakby na silnej podwalinie. Bo pytam się, co pomoże młodzieńcowi nabieranie sił fizycznych, przez zabawy, gimnastykę, jeśli on je, mozolnie nabyte, straci w jedną noc przez pijaństwo, grzechy nieczystości?

Ale nie o tem chcę mówić na razie.

Obojętność wielu rodziców na religijne wychowanie swych dzieci, nie powinna nas kapłanów-katechetów zniechęcać, ale do tem większej gorliwości pobudzać w wychowaniu młodzieży przez Boga nam powierzonej, by zaniedbanie się pod tym względem rodziców ile możności naprawić. Musimy sobie powiedzieć, że jakkolwiek nieprzyjazne są nam dzisiejsze stosunki, my musimy mimo to obmyślać środki, jakby złemu zapobiec, by młodzież nasza nie ginęła i docześnie i wiecznie — musimy tę młodzież zbawić!

Ta troska jest mi pobudką do skreślenia kilku uwag, jak ja sobie wyobrażam gorliwego katechetę. Głównie mam na myśli katechetów gimnazyalnych.

Sprawy, które poruszę nie będą nowe, przynajmniej w znacznej mierze, ale uważałem, mimo to, za odpowiednie o nich pisać, gdyż przez to uprzytomnimy sobie z początkiem roku szkolnego nasze obowiązki kapłańskie, odświeżymy je sobie w pamięci, może myśli poruszone przezemnie wywołają inne nowe, głębsze — może zrodzą dyskusye w kwestyi takiej ogromnej wagi jak wychowanie religijne młodzieży — może...

A najprzód winniśmy pamiętać o tem, że my katecheci nie jesteśmy nauczycielami tylko religii, ale duszpasterzami naszej młodzieży. Więc winniśmy się odznaczać przymiotami gorliwego duszpasterza. A gorliwy duszpasterz żyje cały swoim zawodem. Tak i my musimy. Wszystkie nasze myśli, modlitwy, nasze ambicye, pragnienia winny być skierowane ku temu, aby powierzoną nam młodzież wychować po bożemu. Złe prowadzenie się choćby tylko jednostek, winno nas boleć, niepokoić, obmyśliwać przeto winniśmy środki jakby złemu zapobiec, by zranionych grzechem leczyć, słabych podeprzeć, silnych w dobrem utrwalić. Z Apostołem winniśmy wtedy mówić: „Któż choruje, a ja nie choruję? któż się zgarsza, a ja nie bywam upalon“? 2 Cor. 11. 29. Naszą największą radością i koroną »gaudium meum et corona mea« Phil. 4. 1. winien być widok dobrze prowadzącej się, nam powierzonej młodzieży.

Jako dobry pasterz broni owieczki swe przed wilkiem, choćby z narażeniem życia swego, tak my bronić winniśmy powierzoną nam młodzież przed wrogami Chrystusa, usiłującymi ją z drogi bożej sprowadzić, ostrzeganiem, łajaniem, karą: „nalegaj w czas, nie wczas: karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką“ 2. Tim. 4. 2.

Oczywistą jest rzeczą, że taką gorliwością może się odznaczać tylko katecheta bardzo miłujący Chrystusa i powierzoną mu młodzież.

Ale zejdźmy więcej do szczegółów.

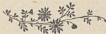
»Który ma miłosierdzie, *naucza i ćwiczy*, jako pasterz trzodę swoją« powiada Ecclesiastes 18. 13.

Oto dwa zadania katechety „*nauczać i ćwiczyć*“ nauczać prawd bożych i ćwiczyć młodzież w cnotach chrześcijańskich.

A najprzód zadaniem katechety nauczać prawd bożych. Przy tem nauczaniu zawsze katecheta mieć na pamięci powinien, że cel nauczania religii jest praktyczny: objaśnić prawdy wiary, utrwalić w duszy młodzieńca wiarę, zagrzać jego serce miłością Boga, ludzi, Kościoła świętego. To, co kapłan daje uczniowi, ma być pokarmem jego duszy na całe życie; ma się mu stać siłą w pokusach, pociechą w cierpieniach, ma go dźwigać z upadków. Dlatego nauczanie w religii rzeczy, które mają tylko teoretyczne znaczenie, lub w sposób tylko teoretyczny — tak jak się uczy matematyki, historyi świeckiej — jest poniżeniem nauki religii. Cały tedy balast naukowy, potrzebny li tylko dla teologa, winien z nauki religii odpaść. Mało tedy uczmy — ale dobrze. Rzeczy fundamentalne tylko, ale wyłóżmy je jasno, ogromnie przystępnie, po prostu, posługując się przykładami, analogiami;] pokażmy uczniom praktyczne zastosowanie tych prawd bożych, okażmy im piękność tych prawd, zapalmy młodzież do ich umiłowania.

Takie nauczanie nie jest łatwe. By móc tak uczyć, musi katecheta sam się ciągle uczyć, a przynajmniej przez kilka lat się uczyć, a potem uzupełniać swą wiedzę. Musi tedy znać literaturę katechetyczną, przynajmniej rzeczy wzorowe, bo sam musi być gruntownym teologiem, aby umiał dzieci uczyć. Trudność jest pewna dla katechetów z nabyciem odpowiednich dzieł katechetycznych. Dzieła dosyć kosztują a pensya katechety nie rotszildowska. Gdzie jest więcej katechetów jak n. p. we Lwowie, Krakowie winni się złączyć w związek i wspólną założyć bibliotekę, a przynajmniej nawzajem sobie wypożyczać książek ze swych bibliotek. Mogą też korzystać z bibliotek Uniwersyteckich.

Winni także domagać się, aby do bibliotek profesorskich zakupowano i dzieła katechetyczne. Możeby nawet było wskazane założyć wspólnemi siłami, wszystkich katechetów z Galicyi, dwie biblioteki we Lwowie i Krakowie — z których mogliby wszyscy katecheci korzystać wschodniej i zachodniej części kraju. Gdyby się te plany nie dały przeprowadzić, musiałby każdy katecheta co roku już pewną sumę przeznaczyć w swoim budżecie na zakupno niezbędnych przynajmniej dzieł katechetycznych. To trudno — bez książek kształcenie się jest niemożliwe, a katecheta musi się kształcić, jeśli swym obowiązkom świętym chce zadość uczynić. Byłoby rzeczą wskazaną i polecenia godną, by celem poinformowania współbraci, ogłaszał katecheta, któremu dobra książka dostała się do ręki czyto w „Dwutygodniku katechetycznym“ czy w „Gazecie kościelnej“, krótką recenzyę tej książki, cenę i miejsce jej nabycia. (Dok. nast.).



Chrześcijaństwo a najwybitniejsi przyrodnicy wieku XIX.

na podstawie książki K. A. Kneller'a T. J.: Das Christentum und die Vertreter der neueren Naturwissenschaft wyd. 2).

Wobec zapewnień, raz po raz powtarzanych przez większą część dzienników i czasopism europejskich i przez mnóstwo ludzi »wykształconych«, możnaby sądzić, że wszyscy lub prawie wszyscy reprezentanci nauk ścisłych przyznają się stanowczo do ateizmu. Ileż to razy słyszeliśmy już twierdzenie, że »żaden przyrodnik nie może wierzyć w istnienie jakichś substancyi duchowych, w nieśmiertelność duszy, w działanie sił nadnaturalnych, w cudowne narodzenie się i zmartwychwstanie Zbawiciela« itd.! — »Nauka dowiodła, że nic nie istnieje na świecie oprócz materyi i sił, któremi materya jest obdarzona, że nic nie może powstać z niczego, że więc świat nie był stworzony... Wiek 19-ty, wiek pary i elektryczności, wiek Darwina i tylu innych odkrywców genialnych rozwiał już na zawsze przesądy średniowieczne i wykazał nieprawdziwość całej nauki Kościoła« itp.

Otóż książka O. Kneller'a doskonałą daje odpowiedź na te zapewnienia, mówi nam bowiem o bardzo wielu i to najwybitniejszych przyrodnikach 19-go wieku, którzy wierzyli w Stwórcę wszechrzeczy i odrzucali dogmaty materyalistów jako wymysły, nie opierające się na żadnych dowodach, na żadnych argumentach rozumnych. O wielkich badaczach dawniejszych, o twórcach fizyki dzisiejszej, o Koperniku, Kartezyuszu, Kepplerze, Galileuszu, Newtonie, wiedzieliśmy już dawno, że byli to ludzie wierzący; znaliśmy także przekonania religijne poważnego zastępu przyrodników 19-go stulecia (jak Cuviera, Ampére'a, Pasteura), — tu jednak znajdujemy nazwiska wielu jeszcze innych, o których wierzeniach nie czytaliśmy nigdzie. Przeważna bowiem większość pisarzy dzisiejszych cytuje z lubością zdania przeciwne nauce Kościoła, ale nie lubi rozpowszechniać wiadomości o praktykach religijnych, o głębokiej wierze albo nawróceniu mężów znakomitych: na co wspominać o tem, że nawet ci zasłużeni, ci wielcy mieli swoje »słabostki« i nie mogli się pozbyć »mniemań średniowiecznych«? Lepiej to pogrążyć »w zapomnienia toni«, bo rozgłaszanie tych rzeczy mogłoby powstrzymać »postęp oświaty«!

Kiedy Arago uczcił pamięć Volty mową, oceniającą wiekopomne zasługi zmarłego badacza, nie wspomniał ani słówkiem o jego religijności. Kiedy Ampére'owi wzniesiono pomnik w Lugdunie, mieście jego rodzinnem, nie uczynił żaden z mowców najmniejszej wzmianki o tem, że sławny ten uczony był katolikiem wierzącym. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć wiele. Za to czyta się w niejednej broszurze popularnej i książce słowa, które miał wyrzec Laplace do Napoleona na tegoż uwagę, że dzieło słynnego astronoma o powstaniu naszego systemu planetarnego nie zawiera żadnej wzmianki o Bogu: »Nie potrzebowałem tej hipotezy«! miał odpowiedzieć Laplace. Stąd ma wynikać niewątpliwie, że znakomity ten przyrodnik nie wierzył w istnienie Boga. A tymczasem pokazuje się po bliższem zbadaniu, że podstawa tego wniosku jest bardzo niepewna i krucha: po pierwsze bowiem prawdziwość tej anekdoty nie jest udowodnioną (sam Laplace wypowiedział życzenie, żeby jej nie powtórzono w jego biografii); a po drugie: przypuściwszy nawet, że Laplace istotnie tak się wyraził, nie można jeszcze na tem oprzeć wniosku, który wysnuwają z jego wyrażenia materyaliści. Myśl jego mogła być całkiem inną. Napoleon bowiem miał zestawić książkę jego z dziełem Newton'a, który przypuszczał, że utrzymanie porządku w ruchach planet i księżyców wymaga od czasu do czasu bezpośredniej interwencyi Boga. Otóż Laplace udowodnił matematycznie, że taka interwencya nie jest potrzebna, bo jakkolwiek zawikłane wydają się tory planet, które

wzajemnie sobie przeszkadzają, to przecież muszą te przeszkody wyrównywać się z biegiem czasu i nigdy nie może powstać zamięszanie, którego obawiał się Newton. »Ta więc hipoteza Newtona okazała się zbyteczną«; taka była prawdopodobnie myśl Laplace'a, — jeżeli rzeczywiście wypowiedział słowa przytoczone, a wtedy miałby zupełną słuszność, bo, jak mówi Mädler (który sam należy do astronomów wierzących) »i my nie potrzebujemy hipotezy, przypuszczającej, że Bóg musi w swem dziele czynić jakieś poprawki. Wszechświat jest zegarem, ale nie takim, który potrzebuje od czasu do czasu pomocy swego mistrza, żeby nie stanął«. W pismach swoich nie występuje Laplace nigdzie jako ateista, owszem przeciwnicy religii zarzucali mu, że w starości »popisywał się udaną pobożnością«. Oskarżenie to nie jest, jak się zdaje, całkiem bezpodstawne; przyznaje też O. Kneller, że Laplace nie może uchodzić za »wzór wiernego swym przekonaniom chrześcijanina«; autor chciał tylko zbić mniemanie, dosyć rozpowszechnione, że ateiści powołują się słusznie na podstawie anekdoty przytoczonej, na wielkiego astronoma jako jednego ze swoich.

Głównym celem autora jest, jak powiedziałem na początku, stwierdzenie faktu, że wielu pierwszorzędnych przyrodników 19-go wieku należało do ludzi głęboko wierzących, albo przynajmniej do stanowczych przeciwników materyalizmu. W tym celu zebrał on liczne i godne spamiętania cytaty, wyjęte z ich książek, listów, albo wykładów publicznych. Zaczyna on od badaczy, którym zawdzięczamy odkrycie prawa »zachowania energii«, uznanego dziś powszechnie za prawo zasadnicze wszechświata. Materyalista Häckel uczy, że odkrycie tego prawa zadało cios śmiertelny religii, — która przecież nigdy nie uczyła i dziś nic takiego nie uczy, coby nie dało się z tem prawem pogodzić. Żaden też z badaczy, którzy nas pierwsi pouczyli o tem, że wszelka praca w przyrodzie da się sprowadzić de przemiany energii, nie przyznawał się do materyalizmu: Rumford († 1814) był człowiekiem religijnym, Davy († 1829) wierzył w Boga i w nieśmiertelność duszy, równie jak Robert Mayer, którego Tyndall (materyalista) zaliczył do największych geniuszów 19-go wieku, a który wypowiedział w r. 1869, na zjeździe przyrodników w Insbruku, słowa następujące:

»Fizyk francuski Adolf Hirn... przyjmuje zgodnie z prawdą według mego zdania trzy kategorye bytu: materyę, siłę i duszę czyli pierwiastek duchowy. Kiedy się raz poznało, że istnieją nietylko przedmioty materyalne, ale także siły... równie niespożyte, jak pierwiastki chemiczne, trzeba w dalszej konsekwencyi przyjąć byt istot duchowych.. Ani materya, ani siła nie może myśleć, czuć i chcieć. Człowiek myśli« itd.

Joule zaś († 1889), który odkrył samodzielnie równoważnik mechaniczny ciepła i dlatego uchodzi w Anglii za twórcę przyjętej obecnie teoryi ciepła, tak się wyraża: »Jestem przekonany, że wielkie czynniki przyrody zrobiło niezniszczalnymi »Stań się« Stwórcy i że zawsze przez użycie jakiejś siły mechanicznej da się uzyskać dokładny równoważnik ciepła«. On też wykazuje, jak »cudowne są urządzenia świata stworzonego« (»the wonderful arrangements of creation«), polegające na przemianie siły żyjącej i ciepła.

Do najbardziej zasłużonych fizyków, jeszcze żyjących, należy Wiliam Thomson. Otóż ten wypowiada przekonanie, że »siła stwarzająca« jest postulatem nauki przyrody: »umiejętność zniewala nas bezwarunkowo do wiary w istnienie kierującej potęgi Bożej« (por. The Times. Weekly edition. Vol. XXVII. Nr. 1375 London, may 8, 1903. Supplement III. cyt. przez Kneller'a str. 38)

Na polu astronomii poczynili najważniejsze odkrycia w w. 19-tym zakonnicy: Piazzi (odkrył planetę Ceres) i Secchi (którego nawet rząd piemoncki nie śmiał po zaborze Rzymu wypędzić z jego obserwatoryum), John Herschel (syn sławniejszego jeszcze Williama), Leverrier, Faye, Respighi, Heis, Encke. Otóż żaden z nich nie był ateistą.

Naukę o elektryczności reprezentują w pierwszym rzędzie: Volta, Ampére, Faraday, Ohm, Oersted, Maxwell; — ci wszyscy byli chrześcijanami wierzącymi. Według Ampérea jest jednym z najbardziej przekonywujących dowodów na istnienie Boga »harmonia środków, przez które utrzymuje się porządek wszechświata a istoty żyjące znajdują w ustroju swoim wszystko, czego potrzebują do swego utrzymania i rozmnażania się i do używania swoich zdolności fizycznych i umysłowych« (»Essai sur la philosophie des sciences II. Paris. 1843 str. 24 sq.). — Zastanawiając się nad własnościami atomów, z których składają się ciała, według hipotezy, dziś prawie powszechnie przyjętej (która jednak nasuwa trudności bardzo poważne), dochodzi Maxwell do wyniku, że one nie mogą mieć same w sobie przyczyny swojego bytu, że muszą być stworzone.

W zakresie badań, dotyczących natury światła, zasłynęli w wieku 19-tym: Fresnel, Fraunhofer, Fizeau, Stokes. W dziedzinie chemii: Dalton, Berzelius Dumas, Chevreul, Liebig, Thenard, Wurtz, Henri, Sainte-Claire, Deville. W dziedzinie geografii: Ritter, Fontaine Maury, Thomson d'Abbadie. W dziedzinie mineralogii: X. Hauy, Fuchs, Hausmann, Mallard. W dziedzinie geologii: de Luc, Cuvier, de Serres, de Beaumont, Charles Sainte-Claire Déville, Barrande, Dàubrée, d'Omalius d'Halloy, Bischof, Heer, Dana, Geinitz. W zakresie fizyologii: Müller, Schwann, Eschricht, Wagner, Volkmann, Vierordt, Cl. Bernard, Flourens, Bell, Pasteur, Carnoy, Laënnec, Hyrtl. W zakresie zoologii i botaniki: Saint-Hilaire, Ehrenberg, Baer, Aggassiz, van Beneden, Altum, O. David, N. Latreille, Lacordaire, Forster, Martius, Braun, Wigand, Parlatore, Romanes. Pomijam już inne, mniej znane nazwiska, które przytacza O. Kneller. Z Polaków wymienia on tylko jednego Domeykę.

Otóż na tych wszystkich badaczy mogą się powoływać przeciwnicy materyalizmu, kiedy im wypadnie odpowiedzieć na twierdzenie jakiegoś mędrka, połowicznie wykształconego, że »nauka przyrody udowodniła nieprawdziwość dogmatów katolickich przez odkrycia, dokonane w wieku 19-tym«. Mędrkowie ci uważają za rzecz pewną, że już nam wytłumaczono, jak powstało życie na ziemi, jak tworzą się organizmy itd.; — posłuchajmy jednak, co o tem mówi chemik Berzelius: »Niepojęta, martwej przyrodzie obca potęga« wprowadziła ten pierwiastek (życia) w masę nieorganiczną; a stało się to nie jako skutek przypadku, ale z cudowną rozmaitością, z najwyższą mądrością, z zamiarem wywołania pewnych wyników i utworzenia nieprzerwanego szeregu jednostek przemijających, które pochodzą jedne od drugich i u których ustrój zniszczony jednych, służy do utrzymania drugich. Wszystko, co ma związek z przyrodą organiczną, okazuje mądrą celowość i przedstawia się jako wytwór wyższej inteligencyi« etc. (»Traité de Chimie« par. J. J. Berzelius, traduit par M. Esslinger V. Bruxelles 1833. 2 e partie, Chimie organique 3—4). Dok. nast.

Ks. Dr. Aleksander Pechnik.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Nowa faza w sprawie uniwersytetu katolickiego w Irlandyi.

Obok kwestyi samorządu w Irlandyi stanęła obecnie tam i inna nie mniejszej wagi kwestya na porządku dziennym. Jest nią sprawa założenia rządowego uniwersytetu katolickiego

Dotychczas katoliccy Irlandczycy mimo, że stanowią trzy czwarte ludności Zielonej wyspy, spotykali się pod tym względem raz po raz z odmową ze strony rządu londyńskiego. Istnieje co prawda Catholic University of Ireland, lecz nie jestto uniwersytet w pełnem słowa tego znaczeniu. Zakład ten obliczony przeważnie dla teologów jest instytucyą prywatną i stojącą pod nadzorem episkopatu, ale niema zgoła zatwierdzenia rządowego. Drugim tego rodzaju zakładem jest University of Dublin zwany zwyczajnie Trinity College, uchodzący za najbogatszy co do dotacyi na świecie, jest uniwersytetem wyłącznie protestanckim założonym głównie w celach zwalczania patryotyzmu irlandzkiego. Aż do r. 1874 był on niedostępnym dla katolików i dopiero od tegoż roku dzięki uchwałom parlamentu mogą nań uczęszczać i studenci katolickiego wyznania. Jest i trzeci zakład noszący nazwę Uniwersity Royal założony r. 1879, lecz ten podobnie jak i Uniwersity of London nie jest zgoła zakładem naukowym jeno stanowi komisyę egzaminacyjną dla kandydatów pragnących otrzymać stopnie uniwersyteckie. Oczywistą tedy jest rzeczą, że katoliccy Irlandczycy mogą się słusznie oburzać na tak jawną krzywdę wyrządzoną im przez rząd Wielkiej Brytanii. Wprawdzie już Gladstone wniósł r. 1873 przedłożenie rządowe w sprawie utworzenia uniwersytetu dla Irlandyi, lecz nie uzyskał dlań większości w Izbie niższej i rzecz poszła w odwłokę. Wskutek ciągłych interpelacyi wnoszonych ostatniemi laty przez posłów irlandzkich i przy poparciu użyczonem przez ostatnie ministeryum konserwatywne Balfoura, weszła ta sprawa znowu na porządek dzienny i nawet wybrano ad hoc komisyę, której poruczono zbadać stosunki i przyjść z gotowemi wnioskami w Izbie posłów. Gdy jednak na czele rządu stanęło w grudniu 1905 znowu ministeryum liberalne Campbella-Bannermanna, postanowiono nie liczyć się wcale z wyż wymienioną komisyą, a nowy sekretarz stanu Bryce oświadczył w marcu b. r., iż należy uważać za wygasłe mandaty członków owej komisyi i wybrać komisyę nową, która istotnie w czerwcu złożoną została, a w listopadzie ma rozpocząć swe prace. W skład tej komisyi weszło 3 katolików nie kryjących się ze swemi przekonaniami, a i innych 6 członków słynie ze swej prawości charakteru, tak, że stronnictwo unionistyczno-anglikańskie jest przerażone na samą myśl, iż komisya ta kierowana poczuciem sprawiedliwości uzna żądania irlandzkich katolików za słuszne. Wyłoniły się w tejże komisyi dwa zdania. Jedno przemawia za utworzeniem całkiem osobnego uniwersytetu katolickiego z funduszów państwowych, inne oświadcza się zaś za równouprawnieniem studentów katolickich i profesorów w istniejącem już Trinity College. To ostatnie zdanie mówiące o t. z. mixed education jakkolwiek przyczyniłoby się w znacznej części do wyrównania różnic narodowościowych i wyznaniowych nie odpowiada jednak w zupełności życzeniom irlandzkich katolików, a także niepokoi wielce i anglikańskich ortodoksów, którzy są w obawie, aby katolicy z czasem nie wzięli przewagi nad nimi. A niepokój ten wzrasta jeszcze bardziej, gdy dowiedziano się, że w ostatnich dniach września 20 profesorów z Trinity College, przedłożyło owej komisyi projekt reformy tegoż kolegium przyznający dość znaczne przywileje katolikom jak np. wybór 25% reprezentantów katolickich do wydziału zarządzającego tą dotąd czysto protestancką instytucyą naukową. Czy katolicy będą w stanie przeprowadzić jeden z trzech swoich planów t. j. albo utworzenie odrębnego uniwersytetu katolickiego, albo nowego kolegium na University of Dublin, albo wreszcie nowego kolegium na Royal University for Ireland, na razie orzec się nie da. Dodać jednak można w końcu, że za każdym z tych planów będą mieli katoliccy Irlandczycy cały episkopat Irlandyi.

Synod dyecezyalny w Marburgu w Styryi i synody prowincyonalne w Medyolanie i Salcburgu.

Niebezpieczeństwa ze wszech stron grożące Kościołowi św. i katolikom stały się przyczyną, że coraz częściej porusza się myśl łączenia się ku wspólnej obronie. Świeccy katolicy — mówię naturalnie nie o tych obojętnych — stwarzają dzieła, które jeśli tylko dobrze są prowadzone, niemałą są pobudką do podniesienia życia religijnego w społeczeństwie. Lecz i ci szlachetnie myślący katolicy świeccy, przykład muszą mieć dobry ze strony tych zwłaszcza, których „Spiritus S. posuit regere Ecclesiam Dei“. Więc przesuwają się obecnie przed oczyma naszemi obrazy, które dawno w Europie widziane nie były, bo wiekowym kurzem zapomnienia okryte, leżały jakgdyby w archiwach Kościoła. Dzielni pracownicy w winnicy pańskiej zabrali się do oczyszczenia owych drogich każdemu sercu katolickiemu pamiątek i tu i ówdzie zachwycają one swym wspaniałym blaskiem, swoją dawną świetnością dusze chrześciańskie, przynosząc im pożytek od wieków wypróbowany. Mam na myśli synody dyecezyalne i prowincyonalne. Oprócz raz już przezemnie wyliczonych synodów dyecezyalnych odbytych ostatniemi laty miały w tym roku miejsce: synod dyecezyalny w Marburgu w Styryi i dwa synody prowincyonalne w Medyolanie i w Salcburgu. Podnieść z uznaniem należy przedewszystkiem gorliwość prawdziwie apostolską księcia biskupa z Lavant (Marburg) Mgra Michała Napotnika, który w ciągu 10 lat odbył w swej dyecezyi 4 synody: 28. września 1896, 3. września 1900, 24. sierpnia 1903, 6. sierpnia 1906; każdy z tych synodów trwał po cztery dni i miał na celu uregulowanie stosunków kościelno-społecznych w dyecezyi zagrożonej oddawna ruchem „Los von Rom“ i agitacyami stronnictw radykalnych, a nadto i podniesienie karności wśród kleru. Synod prowincyonalny w Medyolanie zwołał arcybiskup tamtejszy kardynał Ferrari, który z urzędu jest zarazem i metropolitą Lombardyi. Od ostatniego — siódmego z rzędu — odbytego za czasów arcybiskupa Fryderyka Borromeusza, bratanka św. Karola, upłynęło właśnie 282 lat. W tegorocznym synodzie oprócz biskupów-suffraganów metropolii lombardzkiej, tj. z Bergamo, Brescii, Como, Kremony, Lodi, Mantui i Pawii, wzięło udział 4 opatów, 42 przedstawicieli kapituł, 16 doktorów teologii, 16 doktorów prawa kanonicznego, 8 testes synodales, 8 rektorów seminaryów duchownych, 16 delegatów kleru parafialnego, 4 profesorów papieskiego seminaryum w Medyolanie i 8 przedstawicieli zakonów. Omawiano liczne błędy przeciwko wierze pojawiające się w tych czasach, a między innemi potępiono t. z. citationes implicitae, przeciwko którym już i papieska komisya biblijna niedawno z całą wystąpiła stanowczością. Także i znany ze swej niezmordowanej pracy książe-arcybiskup salcburgski kardynał Katschthaler powziął piękny zamiar w roku bieżącym jako 50-letniego jubileuszu kapłaństwa swego zgromadzić w dzień patrona Salcburga św. Ruperta synod prowincyonalny metropolii salcburgskiej, tembardziej, że ostatni tego rodzaju synod odbył się jeszcze za rządów arcybiskupa Jana Jakóba von Kuen-Belasy'ego r. 1573. Dnia 24. września rozpoczęto obrady synodu, które trwały przez pięć dni, a uczestniczyli w nich jako patres synodi: kardynał Katschthaler wraz ze swoim sufraganem Mgrem Kaltnerem i książęta biskupi wchodzący w skład metropolii salcburgskiej: z Celowca, Marburga, Gracu, Trydentu i Brixen, dalej opaci benedyktyńscy z Marienberg, Seckau, Admont, St. Peter St. Lambrecht, Michaelbeuern i Dürrnberg, cysterscy ze Stams i Rein, oliwetański z Tanzenberg i kanoników regularnych z Vorau; 7 delegatów kapituł katedralnych, 11 prowincyałów zakonnych, 7 prepozytów kapituł kolegialnych, 3 rektorów seminaryów duchownych, 6 profesorów z wydziałów teologicznych i wreszcie 6 teologów i kanonistów synodalnych. Znakomity kaznodzieja i niezrównany rektor konwiktu teologicznego w Innsbrucku Jezuita O. Michał Hoffmann wygłosił wstępne kazanie w katedrze, a następnie według formy przepisanej odbywano poszczególne sessye uroczyste i posiedzenia komisyi, których było 4: „de fide et doctrina catholica“ pod

przewodnictwem biskupa z Lavant „de cultu divino“, na czele jej stał biskup z Brixen, „de clori populique disciplina“ tej prezesem był biskup z Gracu i „de regimine ecclesiastico“ pod przewodnictwem biskupa z Trydentu. Tak Ojciec. św. jak i Cesarz nadesłali nader serdeczne życzenia dla zgromadzonych na synod dostojników.

Sekta Wringstedianizmu w Norwegii. Podobny szał, jaki ogarnął „mankietników“ czy „kozłowitów“ w Królestwie Polskiem daje się zaznaczyć także i w Norwegii, choć nieco w odmiennej formie. Przy uzupełniających wyborach do Storthingu otrzymał najwyższą liczbę głosów niejaki Jan Wringsted, który twierdzi o sobie, jakoby miał liczne objawienia od Boga i jest założycielem nowej sekty będącej mieszaniną nauk Lastadianizmu. Nowochrzczeńców i Adwentystów. Sekta ta zwana Wringstedianizmem wzięła początek jeszcze r. 1888 kiedy to jej twórca zgłosił swo wystąpienie z kościoła państwowego. Szerzy się ona najbardziej na fiordach w pobliżu Przylądka północnego (Nordkap). Głównemi naukami jej są: odrzucanie chrztu dzieci, wzajemne podawanie sobie chleba i wina w czasie nabożeństw. wprowadzenie spowiedzi tajemnej i nienawiść ku klerowi luterańskiemu. San Wringsted w publicznem swem kazaniu, jakie miał r. 1893 w Kobofiord. uczył, że wszystko co się pojawia z druku. od szatana pochodzi, przeto wszystkie książki — z wyjątkiem Biblii — powinny być spalone. Wringsted jak powiadają jest analfabetą; wspaniały zatem będzie zeń okaz posła storthingu; a snać i cała Finnmarken, ojczyzna Wringsteda, nie lepszych nadeń będzie miała przedstawicieli, bo socyalistę poczmistrza i socyalistę Mongoła nauczyciela lapońskiego.

Wiec katechetów w Warszawie. Z końcem sierpnia b. r. odbył się w Warszawie drugi zjazd katechetów w Królestwie (pierwszy był w Częstochowie). Z pomiędzy poruszonych spraw wspomnę o niektórych. Zastanawiano się nad stosunkiem katechety do rad szkolnych. Zaznaczono, że „obowiązkiem katechety w radach szkolnych jest prostować niedokładne pojęcia. dotyczące pojęć religijnych, które świadomie lub bezwiednie może wpajać kolega-nauczyciel, zawsze jednak pamiętając o utrzymaniu powagi zawodu nauczycielskiego“. W referacie „o zwyczajach i praktykach religijnych“ powiedziano, że „oprócz obowiązkowych praktyk, jak msza św. i spowiedź wielkanocna ma katecheta swoim pełnym miłości wpływem o b u d z a ć p o b o ż n o ś ć w ś r ó d u c z n i ó w d r o g ą p r a k t y k i d o b r o w o l n e j“. „Należy założyć pismo katolickie dla młodzieży“. W sprawie nauk do młodzieży podniesiono w toku dyskusyi potrzebę aktualności. W sprawie utworzenia związku katechetów zapadła uchwała: „Zebrani w myśl pożytku i konieczności łączenia się obywatelskiego w pracy pedagogicznej ze społeczeństwem, odrzucają projekt dawniejszy utworzenia osobnego związku, a postanawiają przystąpić do „Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego“ i utworzyć przy niem Koło katechetów, jako sekcyę Stowarzyszenia“. Wykład apologetyki w klasie 8-mej uchwalony na zjeździe Częstochowskim, zostaje uchylony! O wycieczkach i pielgrzymkach referowano: „Wycieczki naukowe i rekreacyjne młodzież bardzo lubi i rozumie ich znaczenie pedagogiczne. Obowiązkiem katechety jest organizować wycieczki religijne czyli pielgrzymki do miejsc uświęconych przez tradycyę religijną i narodową. Można również urządzać pielgrzymki zbiorowe kilku szkół razem, co znakomicie się przyczyni do podniesienia ducha religijnego i zbliży młodzież poszczególnych szkół polskich w bratniej miłości i rozwinie ducha korporacyjnego i obywatelskiego“. Wreszcie ks. Choiński mówił o stowarzyszeniach uczniowskich. »Należy łączyć młodzież, aby wyrabiać ducha uspołecznienia. W jednych stowarzyszeniach katecheta może być założycielem, do takich należy resursa dla uczniów z gazetą, książką i zabawą. Przy resursie mogłaby być kuchnia, dająca tanie obiady dla ubogich uczniów. Fundusze? Z ofiar, koncertów, składek dobrowolnych, zamożniejszych wychowańców itd... Stowarzyszenia takie wpłyną na podniesienie poziomu moralnego i odciągną od nieodpowiednich zabaw, towarzystw i cukierni“. *X. X.*

Czemu nie ma socyalizmu w Wielkopolsce i w Prusach zachodnich?

Bo tam duchowieństwo katolickie Polskie w ubiegłych dziesiątkach lat zajmowało się gorliwie gospodarzami rolnymi i rzemieślnikami w miastach, usuwało ich niedole, zaspakajało potrzeby. Gdy się wyłonił piąty stan robotniczy, to z poparciem Arcybiskupa i Jego kapituły cały kler bez wyjątku w miastach, fabrykach i po wsiach, zajął się dolą nowoczesnego rolnika.

Nie dokonali tego księża Polscy na Górnym Szląsku, w Westfali, w nadreńskich prowincyach i w samym Berlinie, bo stały na przeszkodzie względy polityczne, które jużto wprost zabraniają, jużto przeszkadzają duchowieństwu w zajmowaniu się sprawami społecznemi naszych rodaków. I dlatego w onych miejscowościach kwitnie socyalizm.

W Galicyi szerzy się socyalizm, bo wpływowe czynniki go popierają, a inteligencya w znacznej części zasadom socyalistycznym hołduje.

Czego dokonali księża Polscy w Księstwie? Kółka rolnicze, to ich dzieło. Zakładali je i popierają we wszystkich gminach. I włościaństwo tam stoi wysoko. Nie zapomnieli o gospodarzach, rzemieślnikach. Aby ich wyrwać z lichwy, aby im ułatwić kredyt, i to tani a dostępny, zakładali i zakładają spółki zarobkowe. W taki sposób i mieszczanin i włościanin wybił się i stoi silnie ekonomicznie. Opieką iście ojcowską otoczyli czeladź i terminatorów, tworząc dla nich związki, w których nie tylko o duszy pamiętali, ale i o ich doli doczesnej. To też ani terminatorzy, ani czeladnicy nie należą do p a r t y i. Zakładali i podtrzymują biblioteki w każdej parafii, w każdej niemal gminie. A szeregami pism ludowych podnieśli ogólny stan oświaty a zatem i obyczajów. Spieszą nawet z pomocą naukową do niezamożnych, by wyższą kulturę między nimi rozpowszechniać. To też w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich znać u wszystkich szacunek dla pracy, a w oczy niemal biją przymioty moralne. Tam nie zadowalnia się ksiądz pocieszaniem i obietnicą nagrody w niebie, ale pracuje nad tem, by pracowity i trzeźwy robotnik nie potrzebował żebrać, by nie marniał przedwcześnie. Tam nie wołają o składki i o miłosierdzie dla robotnika, ale domagają się dla niego sprawiedliwości. I dla tego robotnik zostaje wiernym synem Kościoła. Tam płynie inicyatywa z dołu od proboszczów i wikarych; bo tam nie czekają na polecenia XX. Biskupów, które przecież nie mogą obejmować życia włościanina i robotnika w każdej chwili, gdy on potrzebuje natychmiastowej opieki. Tam w Poznańskiem wiedzą o tem księża, że X. Wiktor Emanuel Ketteler, jako proboszcz we wsi Hopsten, w Westfalii, nie pytał Konsystorza, co ma czynić, ale sam zajął się dolą robotnika; i głosił zasady katolickie w mowach i pismach, zbijając komunistyczny manifest Marxa. Bo i przecież kwestye społeczne nie rodzą się w biurach konsystorskich, ale wśród codziennej walki życiowej. I dlatego tam Konsystorz zasięga zdania i sprawozdań z parafij, gdzie dopiero wiedzą o rozmiarach potrzeb i o środkach, jakich trzeba używać. Tam proboszczowie i wierni są inicyatorami wszelkiej akcyi społecznej.

Duchowieństwo Poznańskie nie skarży się na zepsucie robotnika, czeladnika, włościanina i nie zawodzi na niewdzięczność parafian, którzy już ślepo za rozkazem proboszcza nie idą.

Tam ksiądz patrzy poza zaścianek swej parafii i sięga okiem po całej Polsce i idzie z ludem, i spełnia swą missyą poza murami świątyni. Zakłada tedy Towarzystwo robotników i kieruje niemi w ten sposób, by członków umacniać w wierze i obyczajach, ale i oświecać ich, jak mają się starać o polepszenie swego bytu i co w danym wypadku osięgnąć można. Ale krom tego popierają i związki zawodowe, których celem jest wywalczyć robotnikowi, co mu się słusznie należy od rządu od społeczeństwa a szczególniej od chlebodawców. W Poznańskiem tedy i w Prusach zachodnich nie stawiają już takiego do księży zapytania: »Czy wy jesteście kapłanami Mesyasza, czy też na innych mamy czekać? A jeśli nimi jesteście, czy chcecie i umiecie nie tylko uzdrawiać dusze, lecz także pomnażać chleb ubogim i współdziałać nad usunięciem niesprawiedliwości społecznych?« Czemu? Bo tam ksiądz i jedno i drugie umie, i jedno i drugie wykonuje.

Wizytacya biskupia.

Ks. Proboszcz zapowiedział z ambony, że X. Biskup przyjeżdża do parafii. — Wszystko co żyje krząta się, aby jak najuroczyściej powitać i przyjąć swego Arcypasterza.

Najwięcej zaś zajmuje się tą sprawą duchowieństwo miejscowe. Ci już od kilku a nawet od kilkunastu miesięcy czynią wszystko co mogą, aby przyjęcie i wizytacya wypadła jak najlepiej.

A więc przygotowywuje się lud do Sakramentów św., bierzmowania i pokuty, (X. Biskup chętnie siada w konfesyonale) uczy się jak najpilniej dzieci katechizmu i te, które do szkoły uczęszczają i te biedne opuszczone i zaniedbane, które do szkoły nie uczęszczają (na te ostatnie *X.* Biskup szczególniejszą zwraca uwagę). Gruntownie restauruje się kościół, maluje się ściany, daje się nową posadzkę (przed przyjazdem X. Biskupa była tego rodzaju, że można było na niej z łatwością nogę złamać), sprowadza się nowe aparata, wyzłaca się kielichy i naczynia święte, odnawia tabernakulum i t. d. słowem przez te kilka miesięcy bywa i Kościół duchowy i ten z kamienia i cegły jako tako do porządku przyprowadzony.

Co za przyczyna tej gorączkowej pracy, tego nadzwyczajnego poświęcenia i gorliwości? Oto owo magiczne słowo: Biskup przyjedzie, Najprzewielebniejszy Arcypasterz będzie wizytował parafię.

Jakkolwiek ta sztuczna gorliwość okolicznościowa dosyć często się trafia, nie utrzymujemy jednakowoż bynajmniej, żeby nią wszyscy kapłani byli zarażeni, bo znamy wielu, którzy na wizytacye szczególniejszej wagi nie zwracają; przed i po wizytacyi kanonicznej z jednakową gorliwością i poświęceniem pracują nie dla oka ludzkiego chociażby nawet i biskupiego, ale wyłącznie i jedynie dla chwały Bożej i dobra ludu sobie powierzonego. Wiedzą bowiem, że chociaż nie jest rzeczą absolutnie złą spełniać swoje obowiązki, dlatego aby być widzianym, otrzymać nagrodę i uznanie, jednak pobudki tego rodzaju należą do mniej szlachetnych, a kto się niemi kieruje, wydaje sobie świadectwo nie zbyt wzniosłego swego charaktereru. Wiedzą też, że ci, którzy tak małymi pobudkami w pracy kapłańskiej się kierują, narażają się na śmiech i lekceważenie ludzi świeckich. Ci widząc swoich księży tak gorliwie pracujących przed przyjazdem przełożonego, a w innym czasie patrząc na ich opieszałość i zaniedbywanie najważniejszych obowiązków swego stanu i powołania, mimowoli zadają sobie pytanie: Czy ci księża silną posiadają wiarę, jeśli więcej liczą się z Biskupem, aniżeli ze sumieniem i P. Bogiem? I odpowiadają, że gdyby ci księża, którzy tak wielką gorliwością się odznaczają przed przyjazdem Biskupa, chociaż połowę tej pracy na każdy dzień poświęcili swym parafiom, to już dawno byłoby odmienione oblicze naszej polskiej ziemi. *X. Y. Z.*

Ze spraw kościelnych we Francyi.

1. Jedność i łączność ze Stolicą św. episkopatu francuskiego, która jest tak bardzo nie na rękę rządowi francuskiemu, wywołała radość u Biskupów i wiernego ludu innych krajów. Objawem tej radości są zbiorowe ich pisma do Biskupów francuskich przesyłane, w których chwalą apostolskiego ducha biskupów francuskich i obiecują im moralną i materyalną pomoc. Przytaczamy za »Gaz. Narodową« tego rodzaju dokumenta:

Biskupi holenderscy piszą: »Kochani, czcigodni bracia! Przedziwna encyklika, tak spokojna a zarazem energiczna, którą Ojciec św. do was wystosował, zwróciła uwagę świata i zatrzęsła duszami, nie masz bowiem takiego, ktoby nie czuł, nawet chociaż do tego przyznać się nie chce, że Ojciec św. z autorytetem prawdy i sprawiedliwości i przy pomocy Ducha św. przemawia.

»Odgłos tego apelu do Francyi odbił się w całym świecie i obudził nadzieję, że najstarsza córa Kościoła na nowo się podniesie w całym majestacie uległości dla Kościoła i Stolicy św. I zależy nam na wypowiedzeniu wam, iż nadzieja ta się ziściła, kiedyśmy z dumą radosną przeczytali oświadczenie uroczyste, które J. Em. kardynał Lecot w imieniu zebrania biskupów złożył.

»A więc w przededniu wielkiej walki, jaka was czeka, kiedy wrogi Kościoła wszystkie zastępy swoje pod sztandarem nieugiętej nienawiści do imienia katolickiego uszykowali, my, bracia wasi, jednem z wami pałając uczuciem, czujemy potrzebę wypowiedzenia wam, że nie ustaniemy w modłach za pomyślność Kościoła Francyi i że księży i wiernych naszych wzywać będziemy, aby się za was modlili. Miło nam wierzyć, iż poruczeni troskliwości waszej katolicy Francyi zbudują was zupełnem poddaniem się pod normy, które Ojciec św. przepisał i że swoje talenty, siły i zasoby swoje przy waszym boku poświęcą sprawiedliwemu bojowi pod wodzą papieża. Zaczem jak uszykowana do bitwy armia kroczyć będziecie ku zwycięstwu, które niewątpliwie Kościołowi przypadnie, ile że prześladowaniem nigdy się go nie zburzy.

»Przyjmijcie drodzy, czcigodni bracia te uczucia kompasyi braterskiej i serdecznego przywiązania od swoich braci w Chrystusie! Utrecht d. 7. września«. (Następują podpisy).

Tak samo na ręce kardynała arcybiskupa paryskiego wystosował gorące pismo arcybiskup westminsterski dr. Bourne w imieniu stowarzyszenia katolików angielskich, które właśnie odbyło wiec swój doroczny; w piśmie tem między innymi czytamy: »Wszyscy członkowie stowarzyszenia — biskupi, księża i świeccy — polecili mi Waszej Eminencyi, czcigodnemu episkopatowi francuskiemu, duchowieństwu i katolickiemu ludowi Francyi wynurzyć żywe współczucie nasze wobec twardych udręczeń bo-

lesnych. A nadto poleciło mi zgromadzenie wynurzyć nasz podziw i radość z powodu tak jednolitego, tak godnego i stałego postępowania katolików francuskich wobec niebezpieczeństw, jakie im zagrażają. Przykład ich dzielnie dodaje odwagi tym wszystkim, którzy za prawa Kościoła św. walczyć są zmuszeni«.

Biskupi portugalscy wystosowali na ręce kardynała Richarda, arcybiskupa paryskiego, depeszę, w której episkopatowi francuskiemu gratulują jego budującego postępowania wobec sprawy separacyjnej i zgodności jego z Ojcem św.

Podobne manifestacye otrzymał ks. kardynał ostatniemi czasy z wielu stron od biskupów i ich duchowieństwa, tudzież od stowarzyszeń katolickich.

Odbyty niedawno w Medyolanie kongres jurystów katolickich przesłał obszerne pismo powitalne i konfesyjne arcybiskupowi z Perigneux, pod którego przewodem ma się wkrótce odbyć kongres katolickich jurystów Francyi.

2. »Gaulois« dziennik francuski, zamieszcza rozmowę jednego ze swych współpracowników z Ojcem św. Rozmowa ta charakteryzuje bardzo dobrze prostotę z jednej strony, a przytem jasność i bystrość umysłu Ojca św., Jego wielką ufność w Opatrzność bożą, Jego ducha pojednawczego, a przytem apostolską nieugiętość, kiedy chodzi o obronę spraw Kościoła św. Dla tych cech charakterystycznych rozmowy, tudzież ponieważ jedno z naszych pism socyalistycznych chciało ją wyzyskać do swych partyjnych celów — o czem na innem miejscu — zamieszczamy tę rozmowę dosłownie, tak jak ją podaje »Gaulois«:

»Pierwsze pytanie, które byłem upoważnionym zadać, dotyczyło skutków prawa o rozdziale Kościoła od państwa.

— Nie ja potępiłem to prawo, rzekł Ojciec św., ale Chrystus, którego Papież jest tylko Namiestnikiem; Chrystus potępił to prawo dając Kościołowi katolickiemu naukę i organizacyę, wobec której żadne prawo ludzkie nie może mieć znaczenia. Nikt nie jest obowiązany do posłuszeństwa wobec prawa niesprawiedliwego. Prawo ludzkie może odnosić się do tych samych przypadków, które prawo kościelne już uregulowało, i jeżeli takie prawa ludzkie zgadzają się duchem z przepisami Kościoła, odnośnem rozporządzeniom zastosowanem do wymagań poszczególnych krajów każdy poddać się powinien. Ale jeżeli takie prawo sprzeciwia się lub wprost zaleca opór przeciw prawom boskim, na których opiera się Kościół, ten uważać je musi jako niebyłe i żaden z wiernych nie powinien im się poddawać. Obie encykliki miały na celu przestrzeżenie katolików francuskich, że prawo o separacyi, które ma na celu zmianę ustroju Kościoła katolickiego, jest prawem sprzecznem z nauką Kościoła, przeciwnem prawom boskim, jest prawem niesprawiedliwem któremu niewolno się poddać, ponieważ prawo niesprawiedliwe nie obowiązuje nikogo.

— Co do skutków, które postanowienie Stolicy Apostolskiej wywołać może, tak się wyraził Papież:

— Jest to pytanie, na które jedynie Opatrzność odpowiedzieć może. Papież uczynił to, co uważał za swój obowiązek, to co mu nakazywał Kościół św., to czego wymagała po nim powaga nauki katolickiej, której charakter boski zachować musi. Opatrzność postanowi o przyszłości i wedle woli Bożej pokieruje sprawami ludzkiemi. Oczekuję w jaki sposób Opatrzność sprawę tę rozwiązać będzie chciała.

Było wprawdzie już zbytecznem pytać Ojca św., czy postanowienie jego jest niezmiennem, ale byłem ciekawy jak Pius X. wytłómaczy ustęp ostatniej encykliki, odnoszący się do możliwej zmiany artykułu 4 i 8 prawa o seperacyi i wskutek tego porozumienia się rządu z Stolicą Apostolską.

— Pod zapewnieniem pewnem i legalnem trzeba rozumieć to, które zostałoby uchwalonem przez izbę i senat. Zakaz posłuszeństwa temu prawu przeciwnemu nauce Kościoła katolickiego pozostanie niezmiennym, dopóki izba i senat nie poczynią w niem zmian koniecznych.

Pius X. wyłuszczył obszernie jak próżnem byłoby każde zapewnienie pochodzące może nawet z dobrej woli któregokolwiek z ministrów, odnoszące się do łagodnego wykonania lub zmian owego prawa, podczas gdy prawo to nie miałoby mocy obowiązującej.

— Czyż słowo ministra może obowiązywać na przyszłość? Wszakże mamy nierzadkie przykłady, że jedno ministerstwo potępia najzupełniej postępowanie dawniejszego. Jedyną gwarancyę może dać zmiana prawa uchwalona przez Izbę i senat, zmiana taka jest przy rządzie reprezentacyjnym legalną i zapewnia porządek publiczny.

— A gdyby rząd lepiej poinformowany uznał swój błąd i ustąpił i gdyby zgodził się na zmiany, wymagane przez Stolicę Apostolską? — zapytałem.

— Rząd, odrzekł Ojciec św., ustępować nie potrzebuje; niechaj pokaże się tylko sprawiedliwym i bezparcyalnym. Ustępuje się, uniża, jedynie przed zwycięzkim nieprzyjacielem, a papież nikomu we Francyi nie daje miana nieprzyjaciela.

— Obecne położenie wywołali ludzie, którzy pod pozorem obrony praw i interesów pewnej grupy, zapoznali prawa i interesa reszty. Gdyby ci ludzie w dobrej wierze działali i chcieli uznać swój błąd, znaleźliby w Rzymie najszczerszą chęć zgody, przebaczenia i zapomnienia.

Jeżeli jednak pragną koniecznie walki, spotkają się z obrońcą nauki Chrystusa i praw Kościoła, który czerpać będzie w swej prawdziwej wierze siły niespożyte«.

Korespondencya.

Rzeszów, 2. października 1906.

Przyjazd ks. biskupa Pelczara.

Żyjemy w niezwykłych czasach. Hasło: walka o byt, wyszłe z cichych ustroni uczonych a teraz rzucone w życiowy wir wszystkich warstw społecznych, zapaliło się olśniewającym płomieniem. Przy jego blasku w całem społeczeństwie wre i kotłuje, a z kurnych chat i wilgotnych suteren zrywa się groźny wicher słusznych i niesłusznych skarg. Są przecież krótkowidze, którzy albo nic nie widzą, albo na dążenia wieku wzruszają ramionami, albo z ufnością spoglądają na policyę i wojsko, jako jedyny hamulec złego.

Nie brak jednak naszemu społeczeństwu i mężów, zaiste opatrznościowych, a wszyscy się zgodzą, że jednym z takich jest

ks. Biskup Pelczar. Iście apostolskiem okiem rozeznawa ducha czasu, widzi jasno zakusy przewrotowe i połączone z nimi niebezpieczeństwo, toż i z apostolskim zapałem przedsiębierze odpowiednie do czasu środki dla zapobieżenia złemu. A muszą być one niezwykłe, jak niezwykłe są czasy. Pomny na swoje posłannictwo przebiega ks. Biskup wszystkie swoje dekanaty. Przebiega zaś jako nauczyciel, rządca i wódz swych dyecezyan. W każdym dekanacie zapoznaje się z jego potrzebami, rzekłbym urządza żywą ankietę nad zadaniami chwili, budzi dalej zapał do zbożnej pracy tak u kapłanów, jak świeckich, szereguje do walki o ideały religijne i narodowe i wciela niejako wszystko w zaprowadzający się po całej dyecezyi związek katolicko-społeczny.

Tymi zamiarami ożywiony przybył ks. biskup do Rzeszowa. Zgromadzenie delegatów odbyło się w sali kasyna. Ogólne wrażenie zjazdu bardzo dobre. Dość było przysłuchać się rozmaitym mowcom a ufność budziła się w sercu, że sprawa jeszcze nie przegrana. Widocznem było, że do rzetelnej pracy społecznej znajdzie się wielu ludzi świeckich, którzy łącznie z kapłanami wiele dobrego zdziałać potrafią. *Jeden z uczestników.*

Krętactwa „Naprzodu“.

Sofiści w starożytności byli tęgimi krętaczami, ale, gdyby dziś zmartwychwstali, musieliby długo jeszcze »terminować« u redaktorów »Naprzodu«, nimby tak krętacki artykuł napisali, jak »Naprzód« w Nrze 268 p. t.: Rada Ojca św. Żaden też lis tak nie kluczy, by zmylić oko myśliwego, jak »Naprzód« we wspomnianym artykule, by zwieść swych „czerwonych“ towarzyszy. Artykuł ten powinni profesorzy logiki podawać swoim uczniom jako wzór błędów logicznych — wspaniały iście okaz!

Chwali tedy »Naprzód« Ojca św. za to, że do współpracownika francuskiego »Gaulois« powiedział: „Nie ma obowiązku słuchać niesprawiedliwej ustawy“.

Ale chwalić Ojca św. bez zastrzeżeń i tem samem przyznać, że separacyjna ustawa rządu francuskiego jest niesprawiedliwą, tego rządu, w którym masoni i „czerwoni“ bracia rej wodzą — to mogłoby być zbyt niestrawne dla żołądków towarzyszy. A nuż posądzą „Naprzód“ o klerykalizm — ładny byłby widok — »Naprzód« klerykalny! Więc czemprędzej trzeba zatrzeć niepożądane wrażenie pochwały. Pisze się tedy, zaraz po słowach pochwały, niech towarzysze nie wierzą Ojcu św., jakoby ustawa francuska była niesprawiedliwą, bo „ją przecież uchwalili posłowie wybrani przez powszechne głosowanie, ministrowie oparci o większość parlamentu... ogromna większość parlamentu oświadczyła się za oddzieleniem Kościoła od państwa i pochwaliła ustawę separacyjną“, więc cóż jeszcze może brakować do jej sprawiedliwości? A teraz następują dwa za jednym zachodem strzały: jeden w stronę papieża, drugi w Rosyę. Przeciw papieżowi wywołuje się oburzenie czytelników, że tak sprawiedliwą, jak francuska, ustawę potępił, ale równocześnie wyzyskuje się słowa papieża, „że nie ma obowiązku słuchać niesprawiedliwej ustawy“ i niemi utrwala się towarzyszy w Królestwie w przekonaniu, że dobrze postępują, mordując po ulicach ludzi, i że papież ich za to pochwala i aprobuje ich bohaterstwa, bo przecież mówi, „że nie ma obowiązku słuchać niesprawiedliwej ustawy, a ustaw takich najwięcej w Rosyi, bo tam n i e l u d j e w y d a j e, jak we Francyi, a l e c a r s a m o d z i e r ż c a“. Konkluzya: Więc dalej bojowcy, zdwójcie waszą gorliwość, nie szczędźcie bomb, sztyletów itd. przechodniom — bo papież z wami! Oto osnowa wspomnianego artykułu.

Pomóżmy jednak »Naprzodowi« rozwikłać tę sztuczną jego strukturę krętactw. Kto wie, może nie ze złej woli ten artykuł był napisany, niezgłębione jest serce ludzkie — ale ot może tak z przyrodzonej... powiedzmy mądrości! A dla takich winno się mieć wyrozumiałość i nie gniewać się na nich, ale ich pouczać, o ile ich zdolności umysłowe na to pozwolą.

Najprzód trzeba wiedzieć o tem szanowni redaktorzy »Naprzodu« co zresztą każde dziecko katolickie wie, że sprawiedliwość jakiejś ustawy nie zależy od tego, że ją uchwalają ministrowie oparci o większość parlamentu.. ogromna większość ludności — nie! bo gdyby tak było to przypuśćmy, co nie jest fikcyą zresztą, bo w historyi to się już działo, gdyby parlament uchwalił co dziesiątemu obywatelowi ścinać głowy.. dlatego, że nie jest dość republikaninem lub grabić mienie choćby najspokojniejszych ludzi, toby według was taka ustawa e o i p s o że ogromna, większość parlamentu ją uchwaliła, musiała być sprawiedliwą. Otóż choćby cały świat nawet, wiedźcież o tem, uchwalił ustawę sprzeczną z prawem bożem, to taka ustawa będzie b e z p r a w i e m i nikt nie jest jej obowiązany słuchać. A właśnie taką ustawą jest separacyjna ustawa francuska.

Powtóre: Nie wolno słowom papieskim podsuwać tego, czego papież nie chciał powiedzieć. Papież wygłosił zasadę, że nie ma obowiązku słuchać ustawy sprzecznej z prawem bożem — i orzekł, że ta zasada ma zastosowanie we Francyi. Czy ma także zastosowanie w Rosyi, tego papież nie miał na myśli rozstrzygać — bo zresztą jest to wasza, s o c y a l i s t y c z n a metoda, a nie p a p i e s k a wyrokować w sprawach pierwszorzędnej wagi bez poprzedniego zbadania sprawy.

Wreszcie i to najważniejsze: Choćby nawet zasada wspomniana miała i w Rosyi przystosowanie, to w każdym razie papież nie tak zaleca nieposłuszeństwo »niesprawiedliwej ustawie« jak wy to rozumiecie panowie z »Naprzodu«. Bierny opór, w razie potrzeby cierpienie, męki choćby, oto sposoby katolickiego nieposłuszeństwa wobec niesprawiedliwych ustaw, ale nie bomby, sztylety, skalpowania, konfiskata *(sic!)* cudzej własności na rzecz »partyi«.

Jeśli te moje wywody nie przekonają was panowie z »Naprzodu«, to pozwolę sobie utrzymywać, że mądrość nigdy jeszcze nie gościła w redakcyi »Naprzodu« — a chyba i na przyszłość stale ją omijać będzie.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Egzamin konkursowy pro obtinendis beneficiis złożyli w dniach 10. i 11. października br.: ks. Adam C z a c h u r s k i, kooperator w Żółkwi; ks. Adam H e n t s c h e l, kooperator exponowany w Barszczowicach ad Jaryczów; ks. Franciszek K u l c z y c k i, administrator w Toustem; ks. Ignacy R a k s z y ń s k i, kooperator eksponowany w Słobódce dziurzyńskiej ad Buczacz.

Zmarł: ks. Jan S t a c h ó w, proboszcz w Złoczowie w 68 roku życia a 45 roku kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska ob. łać.

Zamianowani: dziekanem rzeszowskim ks Stanisław G r y z i e c k i, poddziekani i proboszcz w Rzeszowie; poddziekanim rzeszowskim ks. Józef S t a f i e j, proboszcz w Staromieściu.

Przywilej noszenia Rokiety i Mantolety otrzymali: ks. Walenty W o j t a l i k, poddziekani i proboszcz w Żmigrodzie Nowym i ks. Jan K ł o s, proboszcz w Osobnicy.

Odznaczeni Expositorio canonicali: ks. Feliks R a d w a ń s k i, proboszcz w Łężynach; ks. Jan N a w r o c k i, poddziekani dobromilski i proboszcz w Birczy; ks. Bronisław W o j a c z y ń s k i, proboszcz w Szarzynie; ks. Józef W a t u l e w i c z, proboszcz w Felsztynie; ks. Stanisław K n a p, proboszcz w Besku.

Uwolnieni od obowiązków na przeciąg trzech miesięcy: ks. Antoni K w o l e k, wikary w Jaśle i ks. Jan Ś w i d n i c k i, administrator w Pantalowicach.

Dyecezya krakowska.

Przeznaczony na administratora do Wróblowic O. Wincenty M a j e r, z zakonu O. Paulinów.

Urlopy: Ks. Dr. Franciszek G o ł b a, otrzymał urlop na rok szkolny 1906/7 celem podjęcia prac naukowych. Zastępstwo w gim. św. Jacka objęli XX.: Dr. Jan K o r z o n k i e w i c z i Dr. Bartłomiej S z u l c, misyonarz. Ks. Dr. Antoni T r z n a d e l otrzymał urlop na rok szkolny 1906/7.

Wykłady teologii moralnej poruczono O. Romualdowi Kudasiewiczowi T. J.

Konkurs na prob. w Wróblowicach rozpisany z terminem do 10. listopada b. r.

Na wydawnictwo broszur katolickich złożyli w dalszym ciągu

Ks. Ferd. Deigert zebrane na Kongreg. dek. 19 K 50 h. Razem z poprzednimi datkami 2.434 K 90 h.

Polecić mogę moralnego, o chlubnych świadectwach, dobrze wykształconego **organistę** Jana Woźniackiego, kawalera, lat 28, udatnie uczącego lud śpiewać na głosy. W krótkim bardzo czasie poprawił u mnie śpiew kościelny, wyuczył wiele różnych melodyjnych pieśni, tak, że dziś pięknie cały lud śpiewa przy udzieleniu także pewnych wskazówek miejscowemu organiście. — Nadaje się do różnych zajęć poza obowiązkami kościelnymi.

Ks. Edward Tabaczkowski
prob. łać. w Kukizowie, p. Jaryczów

ORGANISTA potrzebny zaraz w Wiśniowczyku. — Zgłoszenia przyjmuje Urząd parafialny poczta w miejscu.

ORGANISTA lat 32, ze świadectwami, gra i śpiewa z nut, głos dobry i silny, może uczyć śpiewu, szuka posady. — *K. Zwierzyński* w Balińcach o p. Gwoździec.

Z powszechnie znanych i znakomitych **„Kazań i przemów pasterskich do ludu wiejskiego" ks. Biskupa Fischera opuścił prasę T. II.**, który jest do nabycia w księgarni **Andrzeja Juszyńskiego w Przemyślu.**

Cena K. **5**·— z portem K. **5·35** w opasce poleconej K. **5·80.**

Poprzednio wydane tomy kosztują:

Tom I. z przesyłką pocztową K. **5·35**
Tom III. » » K. **4·35**
w opasce poleconej o **25** h. więcej.

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidla we Lwowie

otrzymała na skład świeżo wydane

Egzorty i przemówienia przygodne do młodzieży szkolnej

ks. Feliksa Józefowicza,

katechety c. k. II. gimn. we Lwowie. — Cena 3 kor.

W tej księgarni są też do nabycia:

Egzorty niedzielne, 2 tomy . . .	7 K 20 h.
Egzorty rekolekcyjne i pasyjne . .	2 K 50 h.
Rocznik egzort niedzielnych do młodzieży szkół niższych . . .	4 K 20 h.
Egzorty Świąteczne	3 K 60 h.

Wszystkie te tomy można też nabyć i u Autora pod korzystnymi warunkami.

Wdowa po c. k. komisarzu straży skarb. w średnim wieku, obznajomiona wszechstronnie w gospodarstwie przyjmie posadę. Adres: *Wanda Kamińska*, Brzeżany ul. Wałowa.

Wojciech Kaim
w Tymbarku p. loco,

wykonuje po cenach bardzo przystępnych artystyczne oszklenia okien w kaplicach, kościołach i werandach. Na żądanie przedkłada wzory lub stosuje się do życzeń P. T. Publiczności. Podejmuje się również zając wykonaniem konstrukcyi żelaznej; osadzenie witraży do niego należy.

Ceny o kilkanaście procent niższe jak we wszelkich innych Zakładach.

P. HILZER



C. i k. nadworna Odlewarnia dzwonów

WIENER-NEUSTADT



dostarcza dzwonów

o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju intonacyi i w dowolnej wielkości.

Gwarancya: za dokładność oznaczonego tonu, czyste nastrojenie i **najlepszy metal.**

Montowanie dzwonów w kutem żelazie i w drzewie.

Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłaty.

Fabryka założona w r. 1838.

dostarczyła już 6 500 dzwonów wagi 34.300 cetnarów cłowych. Otrzymała na wystawach listy zasługi i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła »Votivkirche« w Wiedniu o wadze 256 cetnarów cłowych. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 65 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu 126 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariazell 103 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła Mariafeld w Krainie 109 ct. — 3 dzwony do Podgórza 47 ct. — 4 dzwony dla Gorlic 52 ct. — 2 dzwony dla Kalwaryi 48 ct. — 1 dzwon do katedry w Tarnowie 32 ct. — 1 dzwon dla Przemyśla 38 ct. 1 dzwon do Sokala 37 ct. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwowskiej 87 ctn. cł.

Dla Galicyi dostarczyła 460 dzwonów 2650 ctn. wagi.

Pomyślność w rodzinie zależy od zapobiegliwości naszych pań!

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

jest jedyną kawą słodową, która skutkiem Kathreinera specyalnego preparatu zawiera ulubiony aromat i nader przyjemny smak kawy ziarnistej.

Jej doniosłe powszechnie uznane zdrowotne zalety, stwierdzono wielokrotnie przez najwybitniejsze powagi nauki.

Codzienne użycie tejże oprócz pokaźnego zaoszczędzenia wydatków w gospodarstwie domowem przedstawia nieocenioną wartość osobliwie dla młodego wieku!

Przy zakupnie należy dobitnie i z naciskiem wymienić nazwę KATHREINERA i żądać wyłącznie tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych marką ochronną »Ksiądz proboszcz Kneipp«.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. dr. Maciej Sienialycki. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.